

Janusz Zbudniewek

Udana akcja odbicia Obrazu Nawiedzenia Matki Bożej Częstochowskiej spod parasola milicyjnej straży i płatnych współpracowników

Studia Prymasowskie 6, 171-180

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ ZBUDNIEWEK

**UDANA AKCJA ODBICIA OBRAZU
NAWIEDZENIA MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ
SPOD PARASOLA MILICYJNEJ STRAŻY
I PŁATNYCH WSPÓLPRACOWNIKÓW***

**1. WALKA Z OBRAZEM NAWIEDZENIA –
SYMBOLEM NIENAWIŚCI KOMUNISTÓW DO KOŚCIOŁA**

W założeniu inicjatorów obchodów milenijnych było, aby wszystkie diecezjalne uroczystości 1966 roku odbywały przy obecności wędrującego po Polsce wizerunku Matki Bożej Jasnogórskiej. Obraz ten pobłogosławił papież Pius XII na prośbę kard. Stefana Wyszyńskiego 13 maja 1957 roku w Watykanie. Cztery miesiące później rozpoczęło się Nawiedzenie Wizerunku w metropolii warszawskiej, a potem według planu miał on nawiedzić kolejne diecezje¹. Idea była czytelnym znakiem nie tylko konieczności odnowy religijnej przez praktyki sakramentalne, ale i okazją pogłębienia kultu maryjnego, którego integrującym symbolem był Jasnogórski Wizerunek – znak więzi Narodu polskiego z Bożą Rodzicielką. Witano go owacyjnie po duchowym przygotowaniu w parafiach i rodzinach². Niepospolity zryw odnowy przechodził przez Polskę niczym błyskawica, niosąc odrodzenie ducha religijnego, moralnego i patriotycznego. Tymczasem spontaniczne manifestacje religijne budziły niepokój partii komunistycznej³, która na różny sposób je kontestowała, a w końcu przystąpiła do zdecydowanego ataku.

Pierwsze szykany miały miejsce 12 czerwca 1966 roku w drodze z Nidzicy do Olsztyna, gdzie miały się odbyć diecezjalne uroczystości. Tymczasem pod

¹ B. Pylak, *Nawiedzenie przez Matkę Bożą diecezji lubelskiej*, Lublin 1971; W. Szetelnicki, *Nawiedzenie Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w archidiecezji wrocławskiej*, Roma 1971; S. Bober, *Peregrynacja obrazu Jasnogórskiego w diecezji przemyskiej w kontekście relacji państwo–Kościół*, „Studia Claromontana” 24(2006), s. 355-368.

² Zob. m.in.: M. Jabłonka, *Nawiedzenie parafii archidiecezji warszawskiej przez obraz M. B. Częstochowskiej, Królowej Polski*, „Homo Dei” 27(1958), s. 930-935; J. Cimek, *Nawiedzenie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w rodzinach na przykładzie parafii Gorzków w diecezji lubelskiej*, „Studia Claromontana” 7(1987), s. 100-120.

³ *Metody zwalczania Kościelnych Obchodów Milenijnych*, w: P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Konflikty roku milenijnego 1966*, t. 7, Warszawa 2000, s. 91-104.

eskortą policji samochód z Obrazem Nawiedzenia skierowano do Fromborka. W Olsztynie po raz pierwszy uroczystości odbyły się bez obecności Obrazu, co surowo skomentował abp krakowski Karol Wojtyła, przyrównując do walki Goliata z Dawidem, który pokonał Goliata kamyczkiem wyrzuconym ze swej procy⁴. Po raz drugi dumni Goliaci zatrzymali kondukt 20 czerwca, kiedy prymas Wyszyński i kilkunastu biskupów wracali do Warszawy. Z samochodu funkcjonariusze milicji usunęli kierowcę i w swojej obstawie Wędrujący Wizerunek powieźli do katedry Świętego Jana. O fakcie tym Prymas napisał w swoim notatniku: „Zebrała się gromada ludzi, wszyscy płaczą. Jesteśmy już sami. «Siła rządu» odplynęła, pozostała siła Narodu. (...) Dzień miał się ku końcowi, jest pełen męki i świadomości, jak bardzo brutalna jest siła ateistycznego Rządu. Ale Bóg miłości zwycięży przez Matkę pięknej miłości”⁵.

Obraz Nawiedzenia podwieszono pod katedrę w Warszawie, zostawiono u progu kościoła z surowym zakazem wywożenia go. 1 września podjęto jednak decyzję przewiezienia go z katedry warszawskiej na uroczystości do Katowic. Ale i tym razem z polecenia warszawskiej wierchuszki milicja zatrzymała autokaplicę pod Będzinem, usunięto kierowcę i bp. Józefa Kurpasa i w obstawie milicyjnej przywieziono go na dziedziniec Jasnej Góry⁶. Oficer milicji wraz z urzędnikami państwowymi oznajmił zarządowi klasztoru, że od tej chwili nie wolno Obrazu wynieść poza jego obręb; gdyby tak się stało, ulegną kasacie 3 lub 4 klasztory zakonu oraz jego seminarium. Od 2 września stanęły przy bramie wyjazdowej do klasztoru dwa samochody milicyjne, które rewidowały wszystkie wyjeżdżające auta, nie wyłączając również dyplomatycznych⁷.

Wędrujący Obraz ustawiono prowizorycznie w kaplicy św. Pawła Pustelnika w bazylice, oświetlono go reflektorem, dekorowano kwiatami, a dla ogółu zainteresowanych umieszczono tabliczkę z napisem *Tu znajduje się uwięziony przez władze Obraz, który wędrował po Polsce*.

Kaplica św. Pawła Pustelnika stała się zmasowanym drugim celem wielu pielgrzymek, zbiorowych manifestacji i modlitw, by wspomnieć pielgrzymkę księży diecezji katowickiej 4 września 1967 roku oraz inne podejmowane w różnych okolicznościach przez grupy zorganizowane i indywidualnych wiernych. O awanturycznym porwaniu Obrazu biskupi polscy w liście skierowanym do wiernych 28 czerwca nie wspomnieli ani słowem⁸. Zrobili to jedynie jasnogór-

⁴ M. P. Romaniuk, *Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia*, t. 3, Warszawa 2001, s. 139.

⁵ S. Wyszyński, *Droga życia*, Warszawa 2001, s. 298-299.

⁶ Zob. J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 530-533.

⁷ Dwa zdjęcia z rewizji auta prymasa Wyszyńskiego opublikowano w dziele: Wyszyński, *Droga życia*, s. 298-299.

⁸ Zob. *Listy Pastorskie Episkopatu Polski, 1945-2000*, Marki 2000, s. 882-885.

scy paulini, lecz jak się okazało, odczytali go w swoich kościołach tylko nieliczni księża, z oczywistego lęku przed różnorodnymi konsekwencjami.

2. CO SIĘ STAŁO 13 CZERWCA 1972 ROKU?

Długa niewola Wędrującego Obrazu Matki Bożej w kaplicy św. Pawła na Jasnej Górze skończyła się 13 czerwca 1972 roku. O godzinie 6.00 rano, gdy jasnogórscy muzycy wygrywali królewską intradę na odsłonięcie Cudownego Obrazu, czwórka zorganizowanych śmiałków wyniosła Wędrujący Obraz z więziennej kaplicy i bramą Lubomirskich zaniosiła go do samochodu stojącego u podnóża klasztoru. To, co nastąpiło tego dnia referuję w świetle akt IPN w Katowicach.

Brak Obrazu dostrzeżono mniej więcej po dwóch godzinach. Podniesiono zrozumiały, lecz faktycznie pozorowany alarm wewnątrz klasztoru i wśród dozoru kościelnego. Świadomi zorganizowanej akcji gospodarze opuścili w przeddzień lub nieco wcześniej mury klasztoru, wobec czego zastępca przeora, o. Serafin Łukasik, powiadomił władzę zwierzchnią zakonu, generała o. Jerzego Tomzińskiego, przebywającego w tym dniu na Bachledówce k. Zakopanego, gdzie miała się odbyć fikcyjna narada z jego doradcami. Odrębna delegacja dwóch pań z Instytutu Prymasowskiego pojechała do prymasa Wyszyńskiego, który ze spokojem przyjął tę wiadomość. Po kilku godzinach wiadomość o „kradzieży” dotarła do wozu milicyjnego stojącego za bramą wyjazdową, gdzie skrupulatnie sprawdzano, czy w samochodach wyjeżdżających z klasztoru nie ma strzeżonego „skarbu”. Powszechnie wiadome było, że samochód-kaplica wożący Obraz stał w garażu z odjętymi kołami, o czym miejscowy kierowca, jako tajny współpracownik o pseudonimie „Zenon”, poinformował Służbę Bezpieczeństwa w listopadzie 1970 roku⁹.

W błyskawicznym tempie na równe nogi stanęła cała armia Urzędu Bezpieczeństwa, która zmobilizowała swoich konfidentów wśród pracowników podwórka klasztornego, by opowiedzieli pierwsze zasłyszane relacje i sami zajrzeli do kaplicy, gdzie stały puste ramy.

O fakcie „kradzieży” Obrazu powiadomił esbecję kolejny nie rozszyfrowany jak dotąd TW „Piotr” II i miejscowy kościelny Bronisław Korpysa. Z ich opowieści wynikało, że Obraz wynieśli z kaplicy dwaj księża i kobieta, którzy przenieśli go do samochodu marki „Nysa” z rejestracją kielecką.

Już wtedy padła sugestia, że Obraz mógł być wywieziony do Sandomierza, Radomia lub Przedborza, gdzie miały się odbyć uroczystości milenijne. Śledz-

⁹ Donos TW „Zenona” 22 XI 1970 r., IPN w Katowicach (Ka 7/199, *Akta t.w. Jan Mondkiewicz, Piotr II inne*, t. 3), s. 18.

two poszło w kierunku rozpoznania wszystkich wątków telefonicznych, zatrzymując się przy rozmowie z generałem zakonu o. Tomzińskim, który cynicznie potraktował całą sprawę, nie będąc jeszcze świadomy konsekwencji, które przyszło mu ponieść.

Nie był to jedyny sygnał w tym dniu o kradzieży Obrazu dany Służbie Bezpieczeństwa. Już bowiem o godz. 16.15 agentka techniczna pod pseudonimem „T” nagrała rozmowę zastępcy przeora klasztoru jasnogórskiego, o. Łukasika z o. Tomzińskim. Wynikało z niej, że ojciec Generał wybiegał naprzeciw relatorowi o zabranii Obrazu i w sposób cyniczny bagatelizował całe wydarzenie, nie kwapiąc się z przyjazdem do Częstochowy. W takim też tonie miał się wypowiedzieć furtian br. Emeryk Dynak do ciekawskiej zakonnicy mówiąc, że „to jest w dobrym celu robione”¹⁰.

Na tych kilku luźnych informacjach, po uzgodnieniu z ordynariuszem częstochowskim bp. Stefanem Barełą (skąd przeciek o rozmowach nie wiadomo), ppłk J. Piкуła sporządził w urzędzie wojewódzkim SB raport skierowany do MSW w Warszawie. Sugerował w nim dość naiwnie kilka powodów kradzieży, m.in. dla celów handlowych lub kultowych innych wyznań, ze względów politycznych, a zwłaszcza na peregrynację do Przedborza. Według uzgodnień bp. Bareły i o. Łukasika podjęto decyzję niepowiadamiania milicji, by nie narażać klasztoru na śledztwo, co ppłk Piкуła skomentował w raporcie do władz w centrali jako zorganizowaną akcję klasztoru z biskupem ordynariuszem¹¹.

W trybie pilnym zwołano 14 czerwca na godz. 16.00 konferencję w sztabie SB w Katowicach, podczas której bezimienny sztabowiec w wystąpieniu do komendantów, nadał dalszemu tokowi operacyjnemu kryptonim „Fala”. Przypomniał o zatrzymaniu Obrazu w 1966 roku, z zastrzeżeniem zakazu wywożenia go poza teren klasztoru, a skoro złamano ów zakaz, zlecił pilne wyjaśnienie całemu pionowi IV, gdzie Obraz został przeniesiony. Poleciał także zabezpieczyć operacyjnie prawdopodobne miejscowości: Puławy, Przedbórz, Radom i Niepokalanów, a w wypadku zatrzymania samochodu wszcząć natychmiastowe śledztwo. Powiedział na koniec o opinii przeora jasnogórskiego, że o zdarzeniu nie powiadomiono policji, ponieważ Obraz jest własnością prymasa Wyszyńskiego i bez jego zgody, niczego nie chciano podejmować¹².

Polecenie o ścisłej kontroli pojazdów na terenie całej Polski przesłano do wszystkich wojewódzkich komórek milicyjnych. Znana jest m.in. reakcja zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Bydgoszczy, płk Cygańskiego, który

¹⁰ Stenogram obu rozmów podpisany przez por. J. Stolarczyka, *tamże*, s. 6.

¹¹ Oba raporty, *tamże*, s. 7-10.

¹² Kopia wystąpienia, *tamże*, s. 11-16.

14 kwietnia o godz. 19.15 skierował list gończy do wszystkich placówek Służb Bezpieczeństwa oraz podległego sobie naczelnika do walki z przestępczością gospodarczą, by spowodował ścisłą kontrolę pojazdów o określonym wyglądzie i zatrzymywał jadące w nim osoby¹³.

Oficjalne powiadomienie klasztoru do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej ds. Wyznań w Katowicach o kradzieży zgłosił nowy przeor o. Tadeusz Kubik, który późnym wieczorem 13 czerwca przekroczył furtę konwentu, by objąć stanowisko przeora po ustępującym o. Efreemie Osiadłym. Komunikat był krótki z datą 14 czerwca, wysłany jakby dla ironii pocztą poleconą dnia następnego¹⁴.

W błyskawicznym tempie rosła teczka nasłuchów telefonicznych, rozporządzeń i donosów. Zachowane najczęściej w kopiach i z reguły bez podpisów, stanowią niezwykle ciekawy materiał do sprawy Wędrującego Obrazu¹⁵. Są one z jednej strony przejrzystą ilustracją niepokoju o powrót Obrazu na szlak Nawiedzenia, natomiast z drugiej obnażają kilku tajnych współpracowników jasnogórskiego podwórka, którzy od lat współpracowali z UB, a po 1956 roku z SB, w inwigilacji klasztoru, nie wahając się skrytymi kanałami meldować o funkcjonowaniu sanktuarium i jego działalności, a także o pracach niemal wszystkich członków konwentu.

3. USŁUŻNI KONFIDENCI DONOSZĄ

Po tych pierwszych donosach o kradzieży Obrazu w ruch poszły komunikaty esbeckie i milicyjne, a za nimi natychmiastowa akcja śledcza wśród tajnych współpracowników, którymi usiana była z różnych stron niemal cała Jasna Góra. Na pierwszy ogień przywołano 14 czerwca zaufanego agenta z grona jasnogórczan o pseudonimie „Helena”, którego donosy w aktach katowickiego IPN zdają się najbardziej obciążać Jasną Górę i to w wielu dziedzinach. Sprawę wziął w swoje ręce i kierował nią wyjątkowo napastliwy esbek por. Stanisław Boczek. Tajny współpracownik „Helena” wskazał osoby, które były świadkami wyniesienia Obrazu.

Śledztwo wśród klasztornych pracowników przybrało niebywałe rozmiary. Wszystkie telefony były pilnie nagrywane i kopiowane, a aluzje o kradzieży spisywano dosłownie i powielano. Pomijam ich ilość, osoby i problemy, które można w tym miejscu uznać za banalne. Ale jedną dość wymowną rozmowę warto przytoczyć. Chodziło o podsłuch, w którym niejaka p. Kijowa z Bytomia

¹³ Akta WMMO Bydgoszcz, IPN By 077/1354, s. 11. Uprzejmie dziękuję ks. mgr Wenancjuszowi Zmudzie za umożliwienie podania tej relacji.

¹⁴ Kopia pisma, *tamże*, s. 21.

¹⁵ IPN w Katowicach (Ka 7/199, *Akta t.w. Jan Mondkiewicz, Piotr II inne*, t. 3).

zakupiła obraz Matki Bożej do Szwecji. Po załatwieniu formalności celnych oddała go 14 czerwca o. Bronisławowi Zapłotnemu, by przekazał go jadącemu do Szwecji swemu współbratu o. Józefowi Gordianowi Słaboniowi. Techniczna operatorka nasłuchu o pseudonimie „T”, nie rozumiejąc problemów, doniosła natychmiast o tym swojemu szefowi por. J. Stolarczykowi, który zrobił uwagę na raporcie, by go „sprawdzić dokładnie na granicy”. W stan pogotowia postawiono służby graniczne z nakazem śledztwa osoby o. Zapłotnego. Faktycznego przewoźnika o. Słabonia, nikt na kontroli granicznej nie sprawdzał i zamówiony obraz wielkości autentyku przewiózł on do Szwecji bez problemu¹⁶.

Niechlubnie zapisali się w tej sprawie trzech szczególnie agenci z jasnogórskiego podwórka, niestety dobrze mi znani, szczególnie zaufany administrator zakonu „X-1”, drugi – do niedawna więzień za patriotyczne kazanie, a ostatnio wysoki urzędnik w konwencie jasnogórskim o pseudonimie „Bonifacy Szczepaniak” i wspomniany wyżej TW „Helena”. Każdy z nich był aktywnym informatorem o podejmowanych w konwencie zabiegach, nie wyłączając rozmów z bp. Barełą i kard. Wojtyłą¹⁷ oraz demaskując współsprawców: braci i siostry Dobrego Pasterza, które kilka tygodni wcześniej dały klucze dwóm księżom do kaplicy św. Pawła Pustelnika pod pretekstem prywatnej modlitwy przed Obrazem. W wyniku śledztwa wśród wskazanych osób pełniących dyżur w kościele, padło nazwisko sprawcy kradzieży ks. Józefa Wójcika i osób mu towarzyszących, a nawet spisane numery samochodu, co pozwoliło esbecji szybko dotrzeć do sprawców i przede wszystkim inicjatora kradzieży.

4. ŚWIADKOWIE

Na pierwszy ogień wzięto jednak nowego przeora o. Kubika, który jeśli był w akcję wtajemniczony, a wszystko wskazuje, że tak, to świadomie przyjechał do konwentu po całym zajściu i zeznawał, że kradzieżą był zaskoczony¹⁸. Toteż na zarzut, że nazbyt późno powiadomił milicję oświadczył, że Obraz był własnością Episkopatu i dlatego anons o kradzieży dał najpierw Prymasowi, by on wydał stosowną w tym względzie informację¹⁹.

Zebrany materiał milicyjny i esbecki, głównie z donosów od tajnych współpracowników z podwórka jasnogórskiego, jak też i spoza niego, pozwalał Zdzi-

¹⁶ Raport podpisany przez por. J. Stolarczyka, *tamże*, s. 27, 36.

¹⁷ Protokół podpisany jak wyżej, *tamże*, s. 49.

¹⁸ Dwa raporty z Częstochowy datowane 14 VI i z Katowic 15 VI, w obu zostały pomieszczone funkcje obu rozmówców i miejsca ich urzędowania, faktycznego ustalenia nie usiłowałem dokonać, *tamże*, s. 30.

¹⁹ Kopia bez podpisu, *tamże*, s. 147-147a.

sławowi Kupcowi, prokuratorowi wojewódzkiemu w Katowicach, wszcząć postępowanie prokuratorskie na terenie województwa kieleckiego. W trzecim dniu po „kradzieży”, 15 czerwca, zlecił je prokuratorowi tamtego województwa. Śledztwem miano objąć ks. Stefana Siczka z Ćmielowa, ks. Józefa Wójcika z Radomia, Helenę Trętowską i Mariannę Kordos²⁰.

Zeznanie ks. Wójcika jest bezprecedensowe w swej formie, pełne barwnego dialogu, które autor opisał w małej broszurze poświęconej tej sprawie, choć w świetle zachowanego raportu – raczej pasywnego, krótkiego i lekceważącego. Faktem jest, że wezwany na 16 czerwca do Radomia nie podał żadnych szczegółów przeprowadzonej akcji, zaprzeczył znajomości z siostrami z Mariówki, mrocznie przypominał sobie znajomość z Marią Kordos, jak też z Heleną Trętowską. Co do ks. Stefana Siczka – najpierw wyjaśnił, że on „nie upoważnił go do udzielania wywiadów na temat jego osoby”, a po wtóre, że widział się z nim ostatnio przed pół rokiem. Po odczytaniu krótkiego protokołu dorzucił jedynie: „nie będę odpowiadał na pytania, co robiłem w dniach 12 i 13 czerwca br. w Częstochowie i Warszawie i po co tam jeździłem, ponieważ to jest wyłącznie moja prywatna sprawa”²¹.

Świetnie radzili sobie kolejni świadkowie: Marianna Kordos i Helena Dąbrówka. Przesłuchiwał je wiceprokurator wojewódzki w Kielcach, Wacław Siejak. Obie wymyśliły alibi, po co jeździły do Częstochowy, a także opowiedziały o zakupie przewożonego styropianu, który jak się okazało, służył do przykrycia Obrazu²². W najlepszej sytuacji był ks. Stefan Siczek, który dowiódł absurdalności śledztwa w odniesieniu do swojej osoby. Wykazał co do godziny brak możliwości brania udziału w kradzieży Obrazu, gdyż był zajęty innymi sprawami na miejscu²³.

Bardziej wylewny okazał się kościelny Bronisław Korpysa, który ustalił osoby odpowiedzialne za „kradzież” Obrazu. Różne też relacje padały ze strony braci porządkowych, jak też osób związanych z osobą Prymasa. Pomijam ich relacje, opisane szerzej w przywołanym na wstępie artykule.

5. I WRÓCIŁ NA SZLAK NAWIEDZENIA

Wieść o kradzieży Wędrującego Obrazu stała się głośna w Częstochowie i wkrótce w całej Polsce. Z zaplanowanej akcji na ogół cieszyliśmy się, choć nie ukrywaliśmy wówczas, a także i po latach – żalu do ks. prał. Józefa Wójcika,

²⁰ Oryginał, *tamże*, s. 59.

²¹ Kopia protokołu, *tamże*, s. 112.

²² *Tamże*, s. 118-120.

²³ *Tamże*, s. 113-115.

zresztą mojego kolegi ze studiów na KUL, że zrobił z siebie bohatera, a jasnogórskich paulinów potraktował jak niedołęgów, którzy nie potrafili ustrzec Obrazu, mimo wielu stróżów w obiektach sakralnych i na dziedzińcu. Tymczasem akcja nie byłaby możliwa, gdy nie dobrze obmyślona strategia i przyzwolenie z ich strony.

Okoliczności zmowy całej akcji opisał inicjator i wykonawca „kradzieży” z niebywałym patosem²⁴. W relacji swojej ze zrozumiałych względów nie wspomniał o osobach wtajemniczonych ze strony klasztoru. O jego brawurowym czynie wypowiadał się współsprawca tej akcji o. generał Tomziński w kilku wystąpieniach medialnych, nie wspominając ani słowem o konsekwencjach, jakie spadły na zakon. Toteż na temat porwania Obrazu mam własną opinię, którą w świetle materiałów śledczych można podsumować następująco: ze swojej służby zdał znakomicie egzamin jasnogórski kościelny Bronisław Korpysa, który nie poddał się możliwości jakiegoś doraźnego zysku. Stanowiska pracy nie opuścił ani na krok, gdy proponowano mu zejście z dyżuru na fikcyjną rozmowę, podczas której miano dokonać „kradzieży”. O wynoszeniu niewiadomego ciężaru nie zaalarmowały również poczciwe mieszkanki podwórka jasnogórskiego, ponieważ ks. Wójcik był im znany, nie mówiąc o członkiniach Instytutu Prymasowskiego, które mieszkały w tym samym podwórku, a jedna z nich pomagała w wyniesieniu Obrazu na dziedzińiec. Jak zatem w takim zestawieniu można było podnosić podejrzenie o kradzież lub nielegalne wynoszenie Obrazu? Dzieła dokonano – chcąc nie chcąc przy wsparciu „swoich ludzi”, stąd pytanie, kto tu był bohaterem, a jeśli nawet – to w jak dobrze zaplanowanym układzie, który sprzyjał wykonaniu zamierzonego celu.

Faktografia oraz reakcja milicyjna i esbecka była jasna, obie instytucje poznały ją w detalach, jak sądzę – wierząc w opinię o współpracy przełożonych na szczycie, których jednak do raportu nie przywołano (co trzeba uznać za symptomatyczne!), ponieważ walki z peregrynacją Obrazu, po uroczystościach radomskich, już nie podjęto. Na marginesie całej sprawy warto dodać, że w aktach śledczych było dość jasne, iż żaden z braci nie udostępnił ks. Wójcikowi i jego współnikowi kluczy do kaplicy z Wędrującym Wizerunkiem, lecz sprawcy akcji podrobili je dzięki prostodusznej zakrystiance, która miesiąc wcześniej dała im klucze do kaplicy, by mogli się w niej „pomodlić”. Wtedy zrobili z nich odcisk w mydle i według tego wzoru podrobili klucze, które wykonał częstochowski ślusarz. Nie we wszystkim zgadzały się informacje tajnych współpracowników esbecji odnośnie do osób towarzyszących głównemu „aktorowi” porwania, któ-

²⁴ Zob. J. Wójcik, *I wróciła na szlak nawiedzenia*, Suchedniów 1976 – Rzym 1982, s. 84.

rym był nie ks. Stefan Siczek, notabene późniejszy sufragan radomski²⁵, ale emerytowany mgr teologii z diecezji gdańskiej ks. Roman Siudek. Anons ten okazał się opatrnościowy na korzyść oskarżonego ks. Wójcika, który w śledztwie mógł twierdzić, że ks. Siczka widział ostatni raz przed pół rokiem. Prawdziwe były oceny zdarzeń solidnego stróża Bronisława Korpysy, którego obowiązkiem było pilnowanie obiektów całego sanktuarium. Jego zamiar na sprawców kradzieży był prawidłowy, choć osoby ks. Siudka nie potrafił ustalić. Według prawideł moralnych cała akcja była pospolitą kradzieżą. Brały w niej udział panie z Instytutu Prymasowskiego, które zostały bezbłędnie zidentyfikowane, ale bez podania nazwisk i instytucji, do której należały. Pozwala to pozytywnie ocenić mieszkańców jasnogórskiego podwórka, którzy by maksymalnie utrudnić dalsze śledztwo, stanęli na wysokości zadania i nie zdemaskowali wprost sprawców porwania. Rozmowy z wezwanymi świadkami nie przyniosły żadnego efektu, a kiedy już wyszła na jaw sprawa zlokalizowania miejsca pobytu porwanego Wizerunku, dalsze śledztwo okazało się bez sensu. Podejmowane potem utrudnienia w peregrynacji Obrazu to już inna rzeczywistość upadłego Goliata, który po walce z Matką Bożą nie odzyskał nigdy dotychczasowej agresywnej buty.

Porwania nie udało się dokonać 12 czerwca, ponieważ Obraz był wystawiony na szczycie, a przedłużający się postój porywaczy na dziedzińcu klasztornym budził podejrzania i niepokój administratora generalnego paulinów, który ich wylegitymował. Natomiast do konfabulacji autorskich prał. Wójcika trzeba zaliczyć spontaniczność obu księży w celu zniesienia Obrazu do kaplicy św. Pawła, co inaczej opisali świadkowie, a do kłopotliwych i poniekąd nieprawdziwych wypadów dorzucić opis beztroskiego chowania kluczy i zamykania wszystkich obiektów sanktuarium, akcentując naiwność opiekunów zakrystii i bazyliki, którzy im ulegali. Długi dialog śledczy z ks. Wójcikiem, podany w jego broszurze, może być materiałem do kryminałów filmowych, a kilkudzaniowe oświadczenie zachowane w aktach sprawy, zdaje się świadczyć o rzetelności jego relacji, jak również o tupecie, który mu dopisywał. Inni świadkowie, a szczególnie ks. Siczek, nie mieli problemów, by mówić prawdę, bo donos na niego był nietrafny, natomiast pozostali choć nieco za wiele mówili, to jednocześnie sedna sprawy na szczęście doraźnie chyba nie znali. Co najmniej czworo ze świadków już nie żyje, inni boją się zdemaskowania.

* * *

²⁵ Ks. Stefan Siczek, obecny sufragan radomski, w czasie akcji „kradzieży” Obrazu był wikariuszem parafii w Suchej, biskupem mianowany został 25 III 1992 roku. G. Polak, *Kto jest kim w Kościele*, Warszawa 1999, s. 321-322.

Zbliżała się tymczasem sobota 17 czerwca. W kościele Najświętszej Maryi Panny w Radomiu zapowiedziano nocne czuwanie przy pustych ramach i świecy. Sprawę udanej akcji przewiezienia Obrazu do Radomia znali już prymas Wyszyński, ordynariusz diecezji sandomierskiej bp Piotr Gołębiowski i kard. Wojtyła. Zdecydowano, że Wędrujący Obraz będzie wniesiony do kościoła w niedzielę przez biskupów przy obecności licznych wiernych, by nikt nie potrafił już przeciwstawić się faktom, chyba, że za cenę przelewu krwi.

Nie trzeba opisywać, jak wierni zareagowali na widok Obrazu Matki Bożej, którego widzieć nie mogli podczas uroczystości milenijnych, ile radości miał wówczas prymas Wyszyński i chyba bohaterzy akcji odbicia Obrazu z kleszczy esbecji, która mimo ogromnej armii swoich ludzi i zwartych szeregów milicji, tym razem sromotnie przegrała. Nie trafiono dotąd na materiały świadczące o reakcji decydentów represji w Warszawie, Katowicach i w Częstochowie.

Gdy przeglądałem pękata teczkę akt śledczych o wywiezieniu Obrazu, przypomniały mi się słowa prymasa Wyszyńskiego, gdy w 1966 roku uzbrojeni po zęby milicjanci, siłą zmusili kierowcę do oddania auta kaplicznego z Wędrującym Obrazem w ich ręce i rozpędzili zebranych pod Fromborkiem wiernych, by nie byli świadkami agresji na kult Matki Bożej. Wieczorem Prymas zanotował wymowne prorocze słowa: „Jesteśmy już sami. «Siła rządu» odpłynęła, pozostała siła Narodu”. Temu Narodowi potrzeba było wówczas nowej siły z dobroci Matki, by nie dał się zwyciężyć potędze zła. Dobrze obmyślona akcja kradzieży Wizerunku pozwoliła, by odtąd już bez większych przeszkód mógł on odwiedzać polskie kościoły na szlaku zaplanowanego Nawiedzenia.

* W innej wersji artykuł ten opublikowany został na łamach „Studia Claromontana” 25(2007), s. 625-646.